Alexander Fitzgerald

Alexander Fitzgerald to profesjonalny pokerzysta siedzący w tym biznesie od ponad dekady. Kiedy był jeszcze w liceum uciekł z domu. Pracował jako rybak i ochroniarz, dopóki nie osiągnął sukcesu grając w Texas Hold'em. Opisuje siebie jako człowieka o przeciętnej inteligencji, jednak zdołał zgromadzić ponad 3.500.000 dolarów wygranych w turniejach na całym świecie. Grał na final table EPT (European Poker Tour) i wielokrotnie podczas eventów WCOOP (World Championship of Online Poker), a także na stołach finałowych praktycznie każdym większym regularnym turnieju online. Alex nie tylko odniósł niezwykły sukces jako pokerzysta, ale także prowadzi firmę konsultingową obsługującą ponad tysiąc profesjonalnych pokerzystów z 60 krajów. Alex stale pracuje, czego wynikiem są setki opublikowanych filmów szkoleniowych, artykułów i webinarów. Przez wielu uważany jest za najważniejszego turniejowego trenera na świecie.

MIT POKEROWEGO TALENTU

Dlaczego każdy może zostać doskonałym pokerzystą

Alexander Fitzgerald

PLAYER

Copyright © 2016 Alexander Fitzgerald

Copyright ©2016 for Polish edition by Wydawnictwo PLAYER – VISTA Sp. z o.o. Rzeszów

Książka wydana w polskiej wersji językowej na podstawie umowy z D & B Publishing,
80 Walsingham Road, Hove, East Sussex, BN3 4FF

Przekład: **Bartłomiej Cieślak, Magdalena Cieślak**
Korekta: **Rafał Gładysz**
Skład: **Bartosz Kusibab**
Projekt okładki: **Paweł Malesa**
Redakcja: **Eric de Solo**

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana, ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych, bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.

ISBN 978-83-946041-2-7

Rzeszów 2017 · Wydanie I

Wydawnictwo PLAYER
VISTA Sp. z o.o.
ul. Baczyńskiego 6
35-210 Rzeszów
www.player.edu.pl
FB: facebook.com/WydawnictwoPlayer

Dział sprzedaży
e-mail: call@player.edu.pl
tel. 506 810 866
ul. Krośnieńska 17/2L
35-505 Rzeszów

SPIS TREŚCI

1 KAŻDY MOŻE GRAĆ W POKERA NA WYSOKIE STAWKI 11

2 DLACZEGO NAPISAŁEM TĘ KSIĄŻKĘ? 30

3 CZYM JEST POKER 35

4 JAK UŻYWAĆ SWOJEGO HUD? 58

5 UKRYWANIE I UJAWNIANIE ZAKRESÓW 76

6 PODBIJANIE PREFLOP 81

7 3-BETOWANIE I 4-BETOWANIE PREFLOP 110

8 TEORIA CONTINUATION BETÓW 163

9 CHECK-RAISING 171

10 DONKBETOWANIE 185

11 GRA PO FLOPIE 194

12 OPRÓŻNIJ MAGAZYNEK: TRIPLE BARREL 238

13 STAWANIE NAPRZECIWKO BETOWI NA RIVERZE 275

14 JAK OBLICZYĆ CALL Z POMOCĄ CARDRUNNERS EV? 285

15 TURNIEJOWA TEORIA 289

16 KIERUJ SIĘ ŚREDNIMI, A NIE NIEWIADOMYMI 298

17 POKER JAKO PODSTAWOWE ŹRÓDŁO DOCHODU 302

18 NIE UTRUDNIAJ SOBIE 316

PRZEDMOWA
Faraz Jaka

Alexa poznałem będąc dwudziestolatkiem podróżującym do Macau na cykl turniejowy. W trakcie miesięcy błazenady i przeskakiwania od jednego hotelu do drugiego w Europie, grindując przy tym w pokera online w jego domu na Malcie, a później na Kostaryce, miałem okazję poznać Alexa bardzo dobrze. I stał się on nie tylko moim dobrym przyjacielem, ale również profesjonalnym towarzyszem do dyskusji.

Alex uczy zwykłych ludzi gry w pokera na wysokie stawki. Zawsze bowiem posiadał niezwykłe zdolności porozumiewania się z osobami różnego pochodzenia oraz poziomu zaawansowania, jak również dostarczania materiału korzystnego dla szerokiego grona graczy. Jego podejście do pokera oparte na statystykach i analizach HUD-a zmieniły mój sposób patrzenia na rozdania. To przekonało mnie do spojrzenia na pokera z zupełnie innej perspektywy. A na koniec nauczyło znajdowania sposobów na wykorzystywanie tych słabości moich przeciwników, których w przeciwnym razie mógłbym przeoczyć.

W 2009 roku Alex, ja i nasz przyjaciel, wybraliśmy się w podróż po Europie. Bardzo dużo graliśmy w pokera, ale podczas przerw w graniu mieliśmy też moż-

liwość powłóczenia się po całym kontynencie. Musieliśmy też podejmować wiele decyzji odnośnie tego, gdzie pójść, jak wydać pieniądze i jakimi ścieżkami się udać, by zdobyć prawdziwe doświadczenie, które zapamiętamy na całe życie.

Wrzuciliśmy cały nasz plan w arkusz kalkulacyjny i śledziliśmy każdego wydanego dolara. Analizowaliśmy, jak długo potrwa podróż każdym środkiem transportu i znajdowaliśmy wszystkie plusy i minusy każdego z rozwiązań. Musieliśmy podejmować decyzje, o których nawet nam się nie śniło, gdy wchodziliśmy do pokerowego świata. Musieliśmy zadecydować, czy do innego kraju wziąć ze sobą monitor, który sami kupiliśmy kilka dni wcześniej, czy raczej porzucić go, by uniknąć dodatkowych opłat za bagaż. Byliśmy również zmuszeni, aby rozważać czy kupić nowe ubrania i zostawić stare lub czy kupić nową walizkę do transportu wszystkich rzeczy, które ze sobą mamy. Na koniec było wiele decyzji, które musieliśmy podjąć, biorąc pod uwagę to, czy opuścić turnieje na żywo, by mieć czas na granie online, czy może porzucić pokera online, by być wypoczętym na grę na żywo. Musieliśmy przekalkulować wartość snu w stosunku do natychmiastowego EV grania w turniejach online.

Oczywiście popełnialiśmy wiele błędów podejmując takie, a nie inne decyzje, ale z powodu naszej staranności, zbieraniu i analizowaniu wszystkich danych, stale udoskonalaliśmy naszą strategię. Odkryliśmy przy okazji, że rzeczy, które robimy, uważając je za oszczędność pieniędzy, w rzeczywistości okazały się tak niewygodne i czasochłonne, że w ostatecznym rozrachunku kosztowały nas więcej. Przy innej okazji przekonaliśmy się, że podróżowanie jednym środkiem transportu przez dłuższy czas, poza oszczędnością pieniędzy, przynosiło również więcej kulturowo satysfakcjonujących doświadczeń i było lepsze niż jazda taksówkami. Dzieliliśmy się też wnioskami z innymi podróżnikami, za co w zamian otrzymywaliśmy od nich inne przydatne wskazówki.

Sposób, w jaki podchodziliśmy do wyzwań i decyzji w trakcie podróży był taki sam, w jaki Alex stawia czoła problemom przy pokerowym stole. Metodą prób i błędów, korzystając z ogromnej ilości decyzji i wyników, był w stanie znajdywać wiarygodne strategie maksymalizujące jego własne - i jego studentów - EV przy pokerowych stołach. Alex zrobił za nas najtrudniejszą robotę. Nam zostało jedynie słuchać uważnie i uczyć się od niego!

Praca i dane, które Alex skompletował na potrzeby tej książki, są wprost imponujące. A to wszystko za sprawą jego etyki pracy, wytrwałości i uporu. Przypomina mi to jedną sytuację na Malcie, kiedy Alex, zupełnie bez ostrzeżenia, postanowił wskoczyć do lodowatego Morza Śródziemnego tylko po to, by

udowodnić, że może to zrobić. Sam byłem gotów dać mu 100 dolarów za wykonanie tego zadania, ale on wybiegł zanim w ogóle zdążyłem otworzyć usta, by cokolwiek powiedzieć. I choć teraz wydaje się to naprawdę zabawne, to jednak patrząc w przeszłość wiem, że Alex wtedy eksperymentował zbierając cały czas dane. To naprawdę wspaniale dla nas wszystkich, że w końcu postanowił podzielić się z nami swoimi odkryciami.

Mam tylko nadzieję, że z lektury tego obszernego podręcznika będziesz czerpał tyle przyjemności, ile ja czerpałem zaśmiewając się z Alexa do rozpuku tego zimowego dnia!

1

KAŻDY MOŻE GRAĆ W POKERA NA WYSOKIE STAWKI

10 lat wcześniej

„To już trzeci raz, kiedy SWAT wbija się do tego bloku" - wymamrotał mój przyjaciel, jak gdyby nigdy nic.

"Od kiedy?" - zapytałem.

„Co masz na myśli?" - zapytał zdezorientowany.

„Trzy razy? Ale co, w Twoim życiu?"

„Nie" - powiedział, patrząc przez okno swoim przenikliwym wzrokiem. „W tym miesiącu" - powiedział i zasłonił okna.

Wybaczył mi brak wiedzy na ten temat. Mieszkałem bowiem z jego rodziną dopiero od kilku tygodni. Byli na tyle mili, ż e wynajęli mi swój garaż. Niestety, nie było tam ogrzewania ani kanalizacji. Ale mieszkaliśmy na Casino Road w Everett, w stanie Waszyngton. Możesz to wygooglować. Najprawdopodobniej z uroczego opisu dowiesz się, że „Casino Road to miejsce beznadziei - narkotyki, prostytucja i wojny gangów to jedyne opcje w życiu."

1

Mój przyjaciel pracował na dwa etaty, po 16 godzin na dobę, praktycznie codziennie. Właśnie wróciłem z dwumiesięcznego połowu ryb w Bristol Bay. Wszyscy, tak jak również ich matka, wydawali się chętni do poinformowania mnie, że to była statystycznie najbardziej niebezpieczna robota w całych Stanach Zjednoczonych. „Słyszałem, że Irak jest piękny o tej porze roku", chciałem zawyć w ramach protestu, myśląc o tym, jak bardzo chciałbym wrócić do wędkowania.

Było mi najzupełniej obojętne, gdzie mieszkałem. A rodzina mojego przyjaciela była bardzo hojna. Gotowali dla mnie, chociaż wcale się na to nie umawialiśmy. Płaciłem im drobniakami, które miałem, ale też pracując w ich ogrodzie. Uważałem to za słuszne. I pomimo reputacji, jaką posiada ulica, na której przyszło mi mieszkać, okolica wydawała się dość bezpieczna. Kiedy biegałem nocą po ulicach, nikt mnie nie niepokoił.

I jakby nie spojrzeć, było to lepsze niż to, czego kiedykolwiek doświadczyłem. Nie to, że moje dzieciństwo było złe. Mieszkałem w domu na przedmieściach. Niedaleko nas była strzelnica, na której nigdy nie przestawali strzelać oraz silos rakietowy, ale mimo to było w porządku. Po prostu stosunki panujące w mojej rodzinie nie były w tym momencie aż tak ciepłe. Aczkolwiek moja rodzina to nie byli źli ludzie. Po prostu wszyscy w tym samym momencie zdecydowaliśmy się na branie narkotyków. I tak właśnie zaczęła się parada wizyt w sądach i szpitalach psychiatrycznych.

W czasie, kiedy stosunki z moją rodziną znów trochę się polepszyły, byłem wdzięczny za cichy pokój, w którym mogłem się uczyć. Doszło do tego, że aby rok wcześniej w liceum zdobyć lepszą średnią, zajadałem się Adderallem (nielegalny środek dopingujący – przyp. red.) popijanym napojami energetycznymi tak długo i intensywnie, że dotarłem do granic ludzkiej wytrzymałości. Nie śmiej się ze mnie, nasza kapela naprawdę miała szansę odnieść sukces! Wielokrotnie musiałem wagarować, żeby porządnie nauczyć się growlować!

Natomiast w ostatniej klasie liceum postanowiłem poświęcić się przede wszystkim nauce. W czasie, gdy większość moich znajomych dostawała listy z informacjami o przyjęciu na studia albo wychodziła ze szkoły o 11:30, ja uczęszczałem na siedem lekcji dziennie. Dodatkowo dojazd do i ze szkoły zajmował mi kilka godzin dziennie. Mojego kolegę znałem tylko dlatego, że został przeniesiony do najlepszej klasy. Wstawaliśmy o 5 rano i bardzo często nie wracaliśmy wcześniej niż o 17. Lekcje odrabialiśmy do około północy, spaliśmy pięć godzin i znów wstawaliśmy przed wschodem słońca, by zacząć wszystko od nowa.

Teoretycznie to właśnie był nasz plan dnia. Tak przynajmniej myśleli jego rodzice. Ale coś zupełnie innego trzymało nas przy życiu do późnych godzin nocnych.

Była taka piękna gra online, która teraz nazywa się Texas Hold'em. Razem z przyjacielem byliśmy japonofilami, graliśmy w każdą grę RPG, jaka pojawiła się w Stanach. Niestety doszło do tego, że zepsuliśmy PlayStation 2, bo za dużo na nim graliśmy. Ja nawet miałem pracę, w której mogłem zawodowo grać w gry wideo. Jednak teraz możemy grać w pokera, na pieniądze, zawsze i wszędzie.

Grać próbowałem już w moim domu rodzinnym, ale niestety było to bardzo trudne. Poza całym dramatyzowaniem mojej eklektycznej rodziny, miałem również problem z łączem internetowym i prywatnością. Brak obu z nich odczuwałem niezwykle boleśnie w najróżniejszych okolicznościach. Z kolei w domu mojego przyjaciela miałem własny pokój i komputer, za które płaciłem czekami od Arby'ego. I tam nikt mi nigdy nie przeszkadzał. To było moje sanktuarium. Byłem w siódmym niebie.

Pierwszej nocy, kiedy otworzyłem moje pokerowe konto, kumpel pożyczył mi 50 dolarów. Mając więcej szczęścia niż rozumu wygrałem dwa turnieje sit&go z wpisowym 5$ i zanotowałem 30$ zysku. Odesłałem więc koledze 50$, a nad resztą profitów postanowiłem nieco popracować.

Na początku nie miałem bladego pojęcia co robię, okłamując siebie, że naprawdę jestem w stanie normalnie funkcjonować śpiąc cztery godziny w ciągu całej nocy. Próbowałem blefować na każdej ulicy. W każdym pierwszy rozdaniu wchodziłem all in. Próbowałem dosłownie wszystkiego. Większość pomysłów upadała, jednak ja nadal byłem nieustraszony. Grałem zawsze do zwycięstwa. Jazda na roller coasterze przy tym to pikuś.

Wszyscy śmiali się z niskich stawek, na jakich grałem, ale ja się tym zupełnie nie przejmowałem, ponieważ czułem to samo. Niedługo potem w moim wolnym czasie nie robiłem już nic innego. Czasami, kiedy nie miałem tak dużo lekcji do odrobienia, brałem udział w całonocnych maratonach pokerowych.

W końcu zacząłem wyglądać jak chodząca śmierć. Pod oczami pojawiły się wory, strasznie wychudłem i miałem duży problem ze skupieniem uwagi przed dłuższą chwilę. Ludzie zaczęli się o mnie naprawdę martwić. A mimo to byłem zachwycony, nic nie mogło mi przeszkodzić, bo wiedziałem, że w tej grze coś jest i miałem zamiar dowiedzieć się, co to takiego. Wprost uwielbiałem grać na komputerze. Na boisku byłem zawsze kłębkiem nerwów i nienawidziłem być obserwowanym przez innych. Co innego w domowym zaciszu, z pieniędzmi, które nawet nie były dla mnie realne - wtedy mogłem być kimkolwiek.

1

Wkrótce powiedziałem wszystkim, że chcę zostać profesjonalnym pokerzystą. Ich odpowiedź była, mówiąc delikatnie, chłodna. Był to jeden z najważniejszych powodów zerwania z moją licealną miłością. Dodatkowo wszystkie inne dziewczyny, z którymi później się spotykałem, patrzyły na mnie jak na szaleńca, kiedy tylko mówiłem im o moich planach na przyszłość. Moi byli współpracownicy śmiali mi się w twarz. Każdy, kto spotykał mnie w szkole, wiecznie wpatrującego się w książkę pokerową, odwracał wzrok i śmiał się pod nosem. Ale czy można ich winić? W końcu nie tędy szła droga po stypendium na Oxfordzie. Wśród przyjaciół byłem raczej znany z przebiegania nago podczas meczu piłki nożnej, bycia przyłapywanym w łóżku z muzułmanką po 11 września czy gwałtownego potrząsania głową podczas występów z kapelą.

Na matematyce miałem same „dwóje". Większość ludzi uważała, że to dlatego, że się nie staram. To było pocieszające, aczkolwiek niestety znałem prawdę – ja naprawdę nie byłem w stanie zrozumieć, co oznacza tangens. Kiedy wziąłem udział w rekrutacji do college'u, poinformowano mnie, że najpierw powinienem poprawić ocenę z geometrii. Dodam jeszcze, że prawie oblałem zajęcia z ceramiki, które moi naćpani koledzy nazywali „miejscem, gdzie dostaje się piątkę za robienie przez cały dzień fifek czy popielniczek".

Pewnie mógłbym skłamać i powiedzieć Ci, że słabo szło mi w szkole, ponieważ byłem tak bardzo skupiony na pokerze, ale ja byłem po prostu pośmiewiskiem w lokalnej społeczności graczy. Na lokalnym turnieju pojawiłem się odpicowany w okulary przeciwsłoneczne za 5$ i słuchawki, tylko po to, żeby odpaść atakując na każdej ulicy jakiegoś przygłupa kilka minut później. Zawodnicy drużyny koszykarskiej z mojej szkoły, którzy ledwo kiedykolwiek liznęli pokera, łatwo mogli mi skopać tyłek. Ich gry w szatni z buy-inem 3$ były wystarczającym treningiem, po którym z łatwością pokonywali mnie i moje 20 pokerowych książek.

„Jak chcesz zostać profesjonalnym pokerzystą?" - pytali sceptycznie.

„Ta gra nie wymaga dużej sprawności, jak na przykład koszykówka. Nie jest tak bardzo skomplikowana, jak szachy. Tutaj chodzi o doskonalenie siebie" - odparłem.

„Nie no, jasne stary", odpowiadali przeciągle, często odwracając wzrok i śmiejąc się na boku. „Powinieneś raczej pójść na studia i zdobyć prawdziwą pracę."

„Ale mnie zwykle nie stać na zwykłą wodę", tłumaczyłem. „Nikt za mnie nie będzie płacił. Skąd mam wziąć pieniądze na studia? Przede mną nie ma żadnej przyszłości. Nie mam też nic do stracenia. Więc zaryzykuję."

Praktyka, a nie talent

To było 10 lat temu. Dziś mam radosne przezwisko pokerowe "Assassinato". Do tej pory w turniejach wygrałem ponad 3.500.000$. A to tylko to, o czym wie opinia publiczna. Urząd podatkowy jest też wtajemniczony w przychody z opłat na wejście, coaching i gry pieniężne.

W pokera grałem w ponad 30 krajach Ameryki Łacińskiej, Europy, Ameryki Północnej, Azji, Australii i na Bliskim Wschodzie. Mieszkałem w wieżowcach górujących nad Seulem. Rok spędziłem na Morzem Śródziemnym na Malcie. Kiedy natomiast byłem zmęczony tłokiem, wynajmowałem rezydencję i prywatną plażę na Kostaryce. Dziś mam nawet dom na jednym z pagórków Kostaryki i pomagam w prowadzeniu kliniki fizykoterapii i studia nagrań.

Wielokrotnie docierałem do stołów finałowych turniejów Full Tilt Poker Series (FTOPS), World Championship of Online Poker (WCOOP), European Poker Tours (EPT), PokerStars Caribbean Adventure (PCA), Sunday Million, Sunday 500, Super Tuesday i wielu innych. Jeśli słyszałeś o jakimś dużym turnieju online, to jest duża szansa, że byłem w nim na final table (poza Warm Upem. Boże, nienawidzę tego turnieju.) Prowadzę również największą na świecie pokerową firmę konsultingową. Mamy więcej niż tysiąc klientów z ponad 60 krajów świata, którzy przyjeżdżają do nas licząc na pomoc i opiekę. Najlepsi gracze PocketFive, kandydaci do tytułów Gracza Roku i niemieckie kury domowe - oni wszyscy przyjeżdżają do nas po pierwszoligowe pokerowe instrukcje.

Nie opowiadam Ci tych rzeczy, żeby się przechwalać. Chwalipięctwa nienawidzę tak samo mocno jak fałszywej skromności. Aczkolwiek mój asystent często narzeka, że za bardzo uciekam w jedną z tych opcji. „Alex, to jest mocno odpychające, kiedy ktoś przychodzi Ci podziękować za pomoc, a ty jesteś bardzo zdziwiony, że on chce z tobą w ogóle rozmawiać. To nie wpływa dobrze na wizerunek firmy."

Ale mimo to ja niczego nie udaję. Naprawdę uważam się za normalną osobę o dość przeciętnej inteligencji. Moja żona potwierdzi moją całkowitą omylność każdemu, kto tylko będzie chciał słuchać. Jedyne, co mnie nie onieśmiela, to moja pasja. I nie mówię tutaj o potrzebie grania w pokera, chociaż rzeczywiście bardzo go lubię. Ja nawet kocham pokera, ale nadal jestem tym samym drącym się dzieciakiem, który lubi sporty kontaktowe, rapowe bitwy, death metal i napoje energetyzujące.

Uwielbiam niezależność życiową i finansową, którą daje mi poker. Możesz zachować swoje bransoletki WSOP i tytuły. Nie potrzebuję kolejnego pryszcza-

tego nerda, który podczas przerwy wychwala moje zdolności check-raisingu. Jedynym powodem, dla którego to robię, są pieniądze.

Pochwały kolegów nie są w stanie wykarmić mojej niepełnosprawnej matki, wysłać dzieci do szkół czy prowadzić działalności pro bono. Jestem po prostu samolubny i dumny z tego, ale przy okazji nerwowy i mam spore problemy z długością koncentracji uwagi. Robiąc tak merytokratyczne rzeczy odczuwam satysfakcję. Zarabianie pieniędzy dla ludzi, którzy nie doświadczyli młodzieńczej wolności jak ja, sprawia, że czuję się dobrze sam ze sobą. Moje inwestycje czasu czy pieniędzy mają sens, co pozwala mi spać w nocy. A ponadto mogę cały dzień słuchać muzyki i kiedy tylko chcę robić sobie przerwy na czytanie książek. Co mogłoby być piękniejsze?

Żeby osiągnąć wolność, którą posiadam w życiu, musiałem zawsze być rozważny w tym, co robię. To był mój talent, który powstał dzięki determinacji, by nigdy więcej nie pracować u Arby'ego. Ucząc się pokera podchodziłem do niego jak do sprawy, o której nie mam bladego pojęcia, jakbym nigdy nie miał przejść na wyższy poziom. W mojej wczesnej karierze miałem momenty, kiedy można było mnie nazwać nieznośnie pewnym siebie, ale wówczas tak naprawdę tylko udawałem, by ukryć to, co naprawdę czułem. W głębi serca wiedziałem, że żaden ze mnie naturalny talent i być może nigdy nim nie będę.

To, co można nazwać moją odwagą, to fakt, że nigdy nie przestawałem się uczyć i pracować nad sobą, mimo że wiele osób twierdziło, że jestem słaby w tym, co robię i nigdy nie odniosę sukcesu. A teraz ci „profesjonaliści" zniknęli ze świata pokerowego. Niektórych nie ma w nim już od wielu lat. Byli tak mocno przekonani o swoich wrodzonych umiejętnościach, że każdy problem traktowali jak atak w nich samych. Nie udało im się przystosować do tego, ani też wykazać się choć odrobiną pomysłowości w obliczu porażki. Przegrywali, a ja parłem do przodu właśnie dzięki temu, że nie wierzę w geniusz czy siły nadprzyrodzone.

Nigdy w życiu nie spotkałem pokerzysty, który urodził się profesjonalistą. I szczerze wątpię, czy kiedykolwiek poznam kogoś takiego. Phil Ivey, dosłownie bez grosza przy duszy, mieszkał w kasynach w New Jersey, żeby zdobyć swój „dar". Według trenera Joe Louisa „nie ma czegoś takiego, jak wrodzony talent". Osobiście niezmierną radość sprawia mi uczenie, ponieważ nie raz zostało udowodnione, że ono działa. Trenowałem na przykład 65-latka, który po ciężkiej pracy nad sobą zaczął wygrywać duże turnieje. Wielką radością jest uczenie 40-latków jak zacząć wygrywać, po bardzo wielu latach notorycznego bycia na samym dole stawki.